

**PAWEŁ NOWACKI**  
ur. 1956; Poznań



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Powielacz "Zuzia" i druk "Zapisu"
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Spotkania, powielacz, drukowanie, wolne słowo

**Powielacz "Zuzia" i druk "Zapisu"**

Dla mnie pierwszym drukiem na tym powielaczu był druk pierwszego numeru „Zapisu”, który był robiony - w sumie, gdyby policzyć, to chyba drukowało go kilkanaście osób w trzech miejscach. Drukowaliśmy na ulicy Skołuby w piątkę chyba: to był Wojtek Budkiewicz, to był Bogumił Pietrasiewicz - przypadkowa zbieżność nazwisk z Tomkiem Pietrasiewiczem - a on studiował polonistykę na KUL-u, Wojtek Budkiewicz romanistykę - mój serdeczny przyjaciel. Chyba był Michał Zulauf, mój przyjaciel, w tej chwili człowiek, który mieszka w Paryżu, to była czwórka czy piątka ludzi, którzy dokończyli druk i złożyli 340 egzemplarzy, pierwszego zeszytu, który liczył pewnie około 100 stron. Ponieważ nie było jeszcze wyspecjalizowanych składaczy, zszywaczy, w związku z czym to nie szło tak sprawnie, jak składanie dużych bardzo książek wiele, wiele lat później, kiedy wydawnictwa tak się wyspecjalizowały, że przecież wydawały duże nakłady dobrą, czytelną techniką. Wiec, jak mówię, to, że trwało to ponad pół roku, to, że było to drukowane w kilku miejscach i to, że w sumie robiło to kilkanaście osób, bo i Wit Wojtowicz i Stepek..., to pokazuje, że to z jednej strony, przedsięwzięcie towarzyskie i środowiskowe, a z drugiej strony, że kompletnie bez w ogóle żadnego jakiegokolwiek doświadczenia to takie były pierwsze kroki w, w dziedzinie wydawniczej. Ale, oczywiście, mieliśmy świadomość, że to jest jednak historyczne wydarzenie. Drukowanie tekstów odrzuconych przez cenzurę odrzucone takich postaci jak Orłoś, takich postaci jak Barańczak, takich postaci jak Herbert, to po prostu historyczne wydarzenie, to w ogóle nie ma żadnych wątpliwości, Uczestnicząc w druku pierwszego numeru „Zapisów” wiedziałem, że to jest przełamanie historii, I potem, ponieważ drukowaliśmy jeszcze dwa numery „Zapisu” i chyba przy trzecim stała się rzecz straszna, przy trzecim, albo czwartym, pamiętam, że to była, Mała Apokalipsa Konwickiego; stała się rzecz straszna, znaczy, myśmy wydrukowali do połowy ten „Zapis” i potem się okazało, że już nie chcą przysyłać tych dalszych kalek, bo po prostu mają powielacz, farbowy chyba, I pamiętam, z jakim porażającym smutkiem z Witem Wojtowiczem musieliśmy przetransportować, konspiracyjnie te rzyzy papieru, żeby je spalić, spalić w piecu, co, oczywiście też nie było łatwe, bo, bo papier, wbrew wszelkim pozorom, szczególnie taki zbity w ryzach, nie jest łatwy do palenia; spalić to w piecu akademika KUL-owskiego to był pewnego rodzaju wyczyn.

Data i miejsce nagrania	2005-05-17, Warszawa
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Kozuch, Wioletta Wejman
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"